Nr 342. Krakow, Sroda 12 Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 5. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dziesięć wojen.

Dziesiąta wojna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Dzienniki donoszą, że rząd czarnogórski wypowiedział państwu niemieckiemu wojnę i wręczył paszporty niemieckiemu posłowi w Cetynii Eckartowi. Poseł Eckart opuścił już Cetynię.

W pożodze wojennej europejskiej jest to już **dziesiąte wypowiedzenie wojny.** Pierwsze bowiem nastąpiło ze strony Austryi — Serbii. Potem Niemcy wypowiedziały wojnę Rosyi, następnie — Francyi, wreszcie — Belgii. Potem nastąpiło wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglię, po niem Rosyi przez Austryę. Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Austryą, zwłaszcza w związku z sojuszem wojennym niemiecko-austryackim równa się też faktycznie wypowiedzeniu wojny. Do kategoryi wypowiedzeń wojny, mających odcień tragicznego humoru, należy wypowiedzenie wojny Niemcom przez — Serbię, następnie Austryi przez Czarnogórę, wreszcie obecne wypowiedzenie przez tę samą Czarnogórę — Niemcom. (Przyp. red.)

Na morzu Północnem, Bałtyckiem i Śródziemnem.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: O czynności naszej floty w dotychczasowym okresie wojennym wiadomo, że na trzech teatrach wojny tj. na Morzu Północnem, Bałtyckiem i Śródziemnem oddziały marynarki niemieckiej posunęły działalność aż do wybrzeży nieprzyjacielskich. Te przedsięwzięcia dowodzą wojskowego przejętego ofensywą ducha naszej całej floty.

Ostrzeliwanie i zamknięcie portu wojennego Libawy, w którem z naszej strony oprócz małego krążownika „Augsburg“ wziął także udział krążownik „Magdeburg“ uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, który też wywołał przerażenie, jak to widać po wysadzeniu w powietrze budowli portowych w Hangoe. Niemniej skutecznem było pojawienie się naszych znajdujących się na Morzu Śródziemnem okrętów na wybrzeża Algieru i ostrzeliwanie umocnionych miejscowości Philippeville i Bonne, co w znacznej mierze powstrzymało transport wojsk francuskich.

Według doniesienia dzienników angielskich bohaterskie wystąpienie małego okrętu „Królowa Ludwika“ pod wodzą nieustraszonego komendanta kapitana korwety Biermanna, zrobiło w całej Anglii głębokie wrażenie i wzbudziło obawę.

Mimo trudnego położenia, w jakiem znajdują się nasze okręty na wodach obcych, stojące nieraz naprzeciw poważnych sił nieprzyjacielskich mały krążownik „Dresden“ według wiadomości angielskich, ścigał parowiec „Mauretania“ aż do portu Halifax.

Na Morzu Północnem nasze siły zbrojne posunęły się kilkakrotnie naprzód, nie spotykając nieprzyjaciela.

Natura wojny morskiej pociąga za sobą, że na tym terenie starcie, które prawdopodobnie doprowadzi do bitwy rozstrzygającej wśród danych okoliczności, może dopiero po pewnym czasie być oczekiwane.

Skonfiskowanie parowca niemieckiego przez Rosyę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi, że **parowiec pasażerski „Prinz Eitel Friedrich“ został podczas podróży z Petersburga do Szczecina skonfiskowany przez Rosyan w dniu 31 lipca. Przedstawia się to, jako jaskrawe złamanie prawa międzynarodowego, ponieważ w dniu 31 lipca nie było jeszcze stanu wojennego i toczyła się wymiana depesz między carem a cesarzem Wilhelmem.**

Pierwsze dekoracye wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Cesarz nadał pierwsze dekoracye wojenne. Wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną, otrzymał w uznaniu waleczności wobec nieprzyjaciela porucznik okrętowy Herman Bublay i nadporucznik Zygmunt Manovarda z c. k. komendy żandarmeryi kraj. nr. 5. Srebrny krzyż waleczności I. klasy otrzymał wachmistrz I klasy Eugeniusz Gazda z c. k. komendy żandarmeryi kraj. nr. 13 w uznaniu walecznego zachowania się przed wrogiem i sternik towarzystwa dunajowego Ignacy Kober w uznaniu zdecydowanego i odważnego zachowania się przed wrogiem.

Prasowa kwatera wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Jak donoszą dzienniki, wojenna kwatera prasowa pod kierunkiem pułkownika sztabu generalnego, Hoena, odjechała na miejsce przeznaczenia.

Cesarz Wilhelm do króla włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Jak dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, pułkownik a la suite v. Kleist przywiózł onegdaj list cesarza Wilhelma II. do króla włoskiego Wiktora Emanuela i zaraz wieczorem odjechał do Berlina.

Z sytuacyi w Czarnogórze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Wczoraj po południu przybył do Wiednia poseł Otto z rodziną i całym personalem poselstwa. Wobec przedstawiciela gazety „N. Fr. Presse“ wyraził się poseł Otto, że wyjazd jego z Cetynii i przejazd przez granicę czarnogórską nastąpił bez żadnego wypadku. Usposobienie w Czarnogórze można scharakteryzować jednem słowem: przygnębienie. Ludność jest jeszcze bardzo osłabiona ostatnią wojną i znajduje się w finansowej niedoli. Rozstrzygnięcie, oświadczył poseł, długo się ważyło. Król oraz partya pokojowa, a częściowo także i rząd, wypowiadali się za zachowaniem neutralności. Ostatecznie zwyciężyło jednak stronnictwo, przemawiające za solidarnością z Serbią. W Cetynii panował spokój. Poseł i rodzina jego nie byli wystawieni na szykany, a postępowanie rządu wobec nich było uprzejmem. Do odjeżdżających przyłączyła się żona sekretarza niemieckiego poselstwa oraz czterech poddanych niemieckich.

Bestyalstwo Belgijczyków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Ciągle jeszcze zjawiają się w naszej redakcyi zbiegowie niemieccy z Belgii, których wiarygodne opowiadania świadczą o wybuchach strasznego fanatyzmu w Belgii. **Rzeźnika — Niemca,** zamieszkałego przy Rue Saint Pierre w Brukseli, **tłum formalnie pokrajał w kawałki,** przyczem krzyczano: Niechaj zginie godną siebie śmiercią! Pewna rodzina, która uciekła w tłumie wraz z 7 dziećmi, straciła troje dzieci, które tłum potratował. Kobieta, która podczas ucieczki straciła dzieci, dostała w pociągu napadu szału i wyskoczyła z pociągu koło Münden, ponosząc śmierć.

Zmiana na stanowisku ambasadora austr.-węg. w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz wystosował do ambasadora w Berlinie następujące pismo odręczne: Kochany hr. Szegenyi Marich! Po długoletniej służbie publicznej, podczas której pan przez dwa lata funkcyonowałeś, jako mój węgierski minister a latere, oraz przez niemal 22 lat jako mój nadzwyczajny upełnomocniony ambasador w Berlinie w znakomity sposób byłeś czynnym, przeszedłeś w stan trwałego spoczynku. Czyniąc zadość pańskiej prośbie, z ubolewaniem patrzę na ustąpienie pańskie z czynnej służby i uważam za potrzebę serca wyrazić panu za owocną i ożywioną działalność, ożywioną zawsze najżywszym duchem patryotycznym, szczególnie za pańską wybitną działalność w Berlinie, podziękowanie, na które potrafiłeś sobie zasłużyć przez szczególne zaufanie mego dostojnego sojusznika, cesarza niemieckiego, króla pruskiego, jakoteż moje najzupełniejsze uznanie. Jako zewnętrzny znak nadaję panu wielki krzyż mego orderu św. Szczepana z brylantami z uwolnieniem od taksy. Wiedeń, 4 sierpnia 1914. Franc. Józef mp.

Tajny radca książę Hohenlohe-Schillingfuerst został zamianowany ambasadorem w Berlinie.

Zajęcie Wołoczysk.

„Słowo Polskie“ w doniesieniu z Tarnopola zamieszcza następujące szczegóły, dotyczące zajęcia Wołoczysk (miejscowości na Podolu, naprzeciw Podwołoczysk):

Po silnej utarcze, która się odbyła 8 bm. rana między silnym oddziałem piechoty i oddziałem karabinów maszynowych 15 p. p. z naszej strony a konnicą i artyleryą rosyjską, która zasypana ogniem naszych wojsk, zmuszona była opuścić Wołoczyska, wkroczyły 2 szwadrony 2 pułku dragonów do Wołoczysk, które zajęły zaraz kasarnie rosyjskie. Po stronie rosyjskiej zabitych zostało 2 oficerów, jeden z naszych żołnierzy, zapędziwszy się zadaleko podczas rekonensansu, raniony został odłamkiem szrapnelu w nogę.

Z ogólnego teatru wojny.

Rosyjscy i francuscy pisarze militarni zapewniali nieustannie, że na wypadek wojny, Niemcy znajdą się w kleszczach i zostaną wprost zgnieceni. Mianowicie od wschodu miała armia rosyjska wpaść w granice Prus i dążyć do Berlina, od zachodu zaś podobny pochód miały wykonać wojska francuskie. Tymczasem zarówno na wschodzie, jak na zachodzie akcya ofensywna zupełnie zawiodła i nie ma śladu po kleszczach, które miały zgnieść Niemców.

Natomiast działają z precyzyą nadzwyczajną inne kleszcze. Oto Rosya znajduje się w kleszczach niemiecko-austryackich, zaś Francya w kleszczach niemieckich. O tych kleszczach milczano, ale zato pracowano nad ich wykończeniem. Skutek jest aż nazbyt widoczny.

Wojska rosyjskie w Królestwie Polskiem już nawet nie cofają się wcale podług jednolitego planu. Ruchy ich zdradzają bezład i bezcelowość. Przyczyniła się może do tego okoliczność, że odwrót nastąpił w toku mobilizacyi, że więc w tych warunkach zmiana pochodu taktycznego wywołuje sprzeczne zarządzenia.

Wojska niemieckie i austryackie odparły już armię rosyjską na odległość przeszło 40 kilometrów od granicy, Wisła została już przekroczona, a wysiłki Rosyan, ażeby wpaść do Galicyi środkowej i wschodniej, a wreszcie na Bukowinę, spełzły na niczem. Ostatnie dwa ataki wojsk rosyjskich na terytoryum Galicyi, **a mianowicie wzdłuż Sanu i koło Brodów, zostały odparte.** Te podjazdy urządzają Rosyanie chyba już tylko dla ratowania honoru.

Na południowym placu boju **Czarnogórcy** po nieudałym ataku w stronę Trebinje usiłowali urządzić podjazd z miejscowości Grahowo, a następnie na północy koło Awtowac, **ale zostali odparci.** Wspaniałej pozycyi na górze Łowcen nie wyzyskują Czarnogórcy, widocznie dla braku odpowiednich dział. Ważnym, a dla Czarnogóry bardzo ujemnym wypadkiem jest ogłoszenie przez Austryę blokady wybrzeży czarnogórskich.

Nad Dunajem i Sawą odbywają się drobne starcia, w których żołnierze austryaccy okazują wielką odwagę i przedsiębiorczość przeciwko Serbii. Ale właściwe i stanowcze uderzenie na Serbię nastąpi widocznie później.

Zanim przejdziemy na niemiecko-francuski teren wojny, zaznaczymy, że przejazd pomiędzy Danią a Skandynawią, tak zwany Sund kopenhaski został za pomocą min zamknięty dla przejazdu okrętów. Statki handlowe mogą płynąć jedynie pod kierownictwem pilotów.

W ten sposób **przerwane zostało połączenie pomiędzy Bałtykiem a morzem Północnem.** Flota wojenna angielska nie ma dostępu do Bałtyku, **a flota rosyjska jest zupełnie odosobniona na tem morzu.** Natomiast wojenna flota niemiecka ma tutaj zupełną wolność ruchu, gdyż może z Bałtyku na morze Północne i na odwrót dostać się przez kanał cesarza Wilhelma, prowadzący przez Szlezwik z Kiel do zatoki Hamburskiej.

Na niemiecko-francuskim placu boju zaszły dwa wypadki wielkiej doniosłości.

Pierwszym wypadkiem jest **zdobycie Leodyum** przez Niemcy w sposób, budzący podziw. Twierdze Leodyum i Naamur są temi punktami obronnemi Belgii, na które Francuzi tak dalece liczyli, że północno-wschodniej granicy nie umocnili fortami. Na Belgię wiedzie najkrótsza **droga do Paryża;** ta jedna okoliczność świadczy dostatecznie o korzyści, jaką Niemcy odnieśli, zdobywszy Leodyum, a o szkodzie, jakiej doznali Francuzi. Teraz o wiele słuszniej mogą wołać. Prusacy: „A Paris“ — niż Francuzi: „A Berlin“.

Drugim doniosłym wypadkiem wojennym jest **zwycięstwo Niemców pod Milhuzą.** Tutaj walczył siódmy korpus francuski, składający się z doborowych oddziałów. **Niemcy zwyciężyli** i odepchnęli Francuzów za granicę. Walka rozegrała się na terenie, który, podobnie jak Belgia, uchodzi za **wrota do Francyi.**

Wystarczy rzucić tylko okiem na mapę, ażeby ocenić doniosłość zwycięstwa niemieckiego pod Milhuzą. To miasto leży w Alzacyi naprzeciw francuskiej twierdzy **Belfort,** którą w r. 1871 Thiers z trudem wytargował od Bismarcka dla Francyi. Zdobycie Leodyum i możliwość wtargnięcia wojsk pruskich do północnej Francyi, obok zwycięstwa pod Milhuzą, musi spowodować Francuzów do zmiany częściowej ich „ordre de bataille“, co nie jest rzeczą łatwą i opóźnia akcyę wojenną. **Porażka Francuzów pod Lagarde** nie może minąć bez ujemnego wpływu na ducha wojsk francuskich po klęsce pod Milhuzą.

Odgłosy wojenne.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Prezydent gabinetu hr. Stürgkh był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, któremu mógł przedłożyć pomyślne wiadomości, zewnątrz i wewnątrz państwa. Mobilizacya przeprowadzona została z nadzwyczajną precyzyą i szybkością wśród prawdziwego entuzyazmu i dowodów wielkiej ofiarności ludności. Charakterystycznym momentem dla nastroju panującego wewnątrz państwa są niezwykłe manifestacye wspólne czesko-niemieckie w Pradze. Któżby był się spodziewał jeszcze kilka miesięcy temu, że na ulicach Pragi usłyszymy z ust Czechów okrzyki: „Precz z Rosyą.“ Cudu tego dokonała wojna, swawolnie sprowokowana przez Rosyę, w której każdy człowiek prawdziwie kulturalny i wolnościowy, a nie zdeprawowany przez intrygującą robotę dyplomacyi widzi wroga ludzkości, sprawiedliwości i postępu. To też wielki i szczery entuzyazm wywołały tu wiadomości o postawie Polaków w walce przeciw Rosyi. Okrzyki „Hoch Polen“ słyszałem wczoraj ustawicznie na ulicach Wiednia. Koło lokalu „Biblioteki Polskiej“ na Mayerhofgasse zebrana była wczoraj wieczorem wielka grupa tutejszej kolonii polskiej dla utworzenia polskiego komitetu wspierania rodzin rezerwistów. Przeszedł właśnie oficer, który spostrzegł naszą grupę z sędziwym patryotą Kłoskowskim na czele, a przekonawszy się, że są to Polacy, zawołał: „Hoch Polen“ i wyraził się w słowach największego podziwu dla organizacyi strzeleckich. Na pożegnanie wymieniono okrzyki: „Hoch Polen“ i „Hoch Oesterreich.“

Wiadomości z placów boju brzmią stale pomyślnie. Wycofanie wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego wcale nie było zamierzonem i nie odpowiadało planom Rosyi. Jest ono raczej dowodem wielkiej bezradności. Rozkaz cofnięcia się przyszedł w ostatniej chwili i stał w sprzeczności z innemi poprzednio wydanemi zarządzeniami, co wywołało wielkie zamieszanie. Słusznie zauważa jedno z pism, że sprawdziło się tu ponownie stare przysłowie: „Ordre—Contreordre—Desordre“.

Z południowego teatru wojny wiadomości również brzmią pomyślnie. Czarnogórcy, podburzeni przez Rosyę, rozpoczęli — acz niechętnie — ofenzywę, ale wszędzie zostali odparci. Kraj jest wyczerpany i ogołocony z wszelkich środków umożliwiających dłuższy opór. „Südslavische Korrespondenz“ donosi też, że król Nikita był przeciwny wypowiedzeniu wojny Austryi i poseł rosyjski w Cetynii, który zjawił się na radzie ministrów, zmusił go prawie do deklaracyi wojennej.

Niemiecka wojska walczą dotychczas z wielkiem powodzeniem. Rozrzucenie min u ujścia Tamizy przez mały parowiec spacerowy jest aktem niezwykłej śmiałości. Zważyć należy, że parowiec ten odbył drogą 600 kilometrów z Wilhelmshaven prawie aż do Londynu mimo czynności wielkiej angielskiej flotyli torpedowców. Także w Leodyum mimo poważniejszych ofiar Niemcy odnieśli wielkie zwycięstwo, jak niemniej na granicy rosyjskiej, natomiast udało się Anglikom zająć miasto Lome kolonii niemieckiej Togo w Afryce, które nie było bronione.

Japonia, o ile wczorajszą deklaracyę dobrze interpretują, zachowa się biernie, jak długo wojna tylko w Europie — na lądzie, czy na morzu, rozgrywać się będzie.

Ostateczne stanowisku kilku innych państw jeszcze nie jest znanem.

Dezerterzy rosyjscy.

Jak donosi „Breslauer Zeitung“ na Śląsk górny przybywają ciągle dezerterzy rosyjscy, którzy opowiadają o smutnem położeniu w Rosyi.

Aż do Warszawy niema w kraju wojska. Dezerterzy, którzy przybyli przed wojną, opowiadali, że na wypadek wojny grozi rewolucya. Jeden z dezerterów miał przy sobie manifest cara do żydów. Manifest przyrzeka żydom różne ulgi. Drugi dezerter uczynił uwagę, że teraz rząd rosyjski przyrzeka wszystko, ażeby, gdy minie niebezpieczeństwo, jeszcze bardziej uciskać.

Zbiegowie z Królestwa Polskiego przybywają na Śląsk z rodzinami, ażeby tu przeczekać wojnę. Wojsko rosyjskie, wedle opowiadań dezerterów, jest tak zdemoralizowane, że nie ma mowy o zwycięstwie Rosyi.

Do kobiet polskich.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Ojcowie, mężowie i bracia nasi wyruszyli do walki na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem Polski, Moskalem, który przeszło sto lat gnębi nas bez litości, starał się wydrzeć nam najdroższe skarby: religię ojców i język ojczysty, a w zapamiętałem okrucieństwie pastwił się nawet nad bezbronnemi kobietami i niewinnemi dziećmi. Nasi rodacy, wyruszając w bój za świętą sprawę, pod opieką narodu zostawili swe rodziny, które oprócz niepewności i trwogi o los ukochanych cierpią często dotkliwą nędzę materyalną. Naszym świętym obowiązkiem przyjść im w pomoc.

Odzywamy się do Was, ludzie dobrej woli, zwracamy się więc do Was, kobiety Polki, które zawsze w ciężkich chwilach dziejowych, nietylko krzepiłyście na duchu i zachęcać do walki za Ojczyznę Waszych mężów i braci, ale także uważałyście za swe zadanie podnosić duchowo i wspierać materyalnie wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych.

Przystępujcie do „Komitetu opieki nad rodzinami żołnierzy polskich“ przez zakupno odznaki (20 halerzy).

Przesyłajcie pieniądze, starą odzież, bieliznę i artykuły żywności! Bierzcie udział w pracy naszej i zebraniach, które się będą odbywały w każdą sobotę od godziny 6—8 wieczorem.

Niech potężne uczucie miłości Ojczyzny, które skłania mężów do przelania dla niej krwi z radością, natchnie serca Wasze uczuciem litości dla ich rodzin.

Biuro mieści się w Czytelni kobiet im. Słowackiego, Rynek główny 6 (Szara kamienica, wejście przez ganek 2-ie schody). Godziny urzędowe od 9—12 i od 4—8 po południu.

Marya Siedlecka, przewodnicząca.
Kazimiera Szafrańska, sekretarka.
Maciejowska-Włodarczyk, Urbańska, Domagalska, Szkocka, Spitzbartowa, Kołodziejska, Silbermannówna, Grodzicka, Paszkowska, Frydowa, Górska, Choynowska, Żychoniowa, Rebenówna J., Rebenówna Z., Kuźniarowa, Owczarkiewiczówna, Błotnicka, Moreccy, Seydlowa, Tondosowa, Teleszńicka, dr Golińska, Groclowa, dr Radwańska, Stapnicka, Kucharska, Czalczyńska, Wnękowska, Szafrańska Aleksandra Dobrowolska.

Wyjazd do Królestwa.

Komenda twierdzy ogłasza, że zarówno obywatelom tutejszym, jak obcopoddanym, wyjazd do Królestwa Polskiego, po uzyskaniu na to odpowiedniego zezwolenia, dozwolony jest tylko przez dawną komorę Boleń (ze Krzeszowicami).

Legitymacye na wyjazd za granicę wydaje się przy ul. Kanoniczej 16 dla poddanych obcych, dla tutejszych w dyrekcyi policyi (radca Banach). Legitymacye obcych poddanych muszą być widymowane przez tutejszą komendę twierdzy przy ul. Grodzkiej 57.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 sierpnia.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi: Cesarz zaprosił arcyksiężnę Zytę, aby wraz z dziećmi zamieszkała w zamku Schoenbruskim, na czas pobytu arcyksięcia Karola u wojsk. Arcyks. Zyta zajmie apartamenta, które swego czasu zajmowała ks. Elżbieta Windischgrätz.

Krakowski bank komercyonalny.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu zezwolił dr. Kajetanowi Horochowi i spólnikom na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Krakowski bank komercyonalny“ towarzystwo akcyjne z siedzibą w Krakowie.

Czerwony Krzyż.

Wiedeń. Ponad oczekiwanie silny napływ zgłoszeń na pielęgniarki Czerwonego Krzyża, spowodował kierownictwo Czerwonego Krzyża do wstrzymania przyjmowania dalszych zgłoszeń.

Wiedeń. Prezydent gabinetu hr. Stuergkh imieniem rządu ofiarował na cele Czerwonego krzyża, wspieranie rodzin powołanych żołnierzy i na cele opieki wojennej po 10.000 kor.

Darowanie kary więźniom.

Wiedeń. Cesarz postanowieniem z 11 sierpnia darował resztę kary więźniom w zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie 10, w zakładzie męskim we Lwowie 5, w zakładzie dla mężczyzn w Wiśniczu 2, w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie 4.

Żniwa w Niemczech.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Zebranie bogatych żniw w Niemczech jest zupełnie zapewnionem. Wszędzie jest dość siły do pracy.

Ruch kolejowy między Bułgaryą a Turcyą.

Sofia. Na skutek kroku rządu bułgarskiego Porta zezwoliła, aby dwa pociągi kolejowe w tygodniu kursowały dla publiczności między Sofią a Dedeagacz.

Teren wojenny nad Wisłą.

Austrya ma obecnie poboczne tereny wojny w Serbii i Czarnogórze, zaś główny teren wojny w Królestwie Polskiem. Teren ów, rozciągający się po obu stronach Wisły nazywają strategicy rosyjscy „przednim terenem wojny“ oczywiście w odniesieniu do swojej armii. Dzisiaj jest to „przednim terenem“ dla Niemiec i Austryi. Powierzchnia jego graniczy na północy i na zachodzie z Prusami na przestrzeni 650 wiorst, na południu z Galicyą na przestrzeni 450 wiorst, na wschodzie zaś ma linię graniczną, która się rozpoczyna pod Rajgrodem, a idzie przez Grodno, Niemen, Żary, gościniec z Moskwy do Brześcia i Bug. W tym czworoboku mieści się obecny teren wojny niemiecko-austryacko-rosyjskiej.

Ten teren wojny ma wogóle charakter płaszczyzny, wznoszącej się do 200 metrów absolutnej wysokości. Tylko na południu po obu stronach Wisły ciągnie się północne wydłużenie Karpat. Ale nawet i te wzgórza, z których najwyższe dochodzi do 617 metrów wysokości, nie tworzą wogóle żadnej wybitniejszej przeszkody wojskowej. Za ich sprawą teren jest tylko bardziej falisty. Po lewej stronie Wisły, a mianowicie między Wisłą i Nidą wznoszą się wzgórza Sandomierskie, opadające ku południowemu wschodowi. Wśród tych wzgórz Sandomierskich wznosi się tak zwana Łysa Góra, mająca 617 metrów wysokości. Grzbiet Łysej Góry jest stromy i lesisty. Ciągnie się on na długości 40 wiorst. Szerokość wynosi trzy do czterech wiorst. Na północ i na południe od Łysej Góry biegną niemal równolegle do niej dwa podobne wzgórza, które na północy ciągną się aż do rzeki Pilicy i są również zalesione.

Na zachód od Nidy w kierunku granicy śląskiej leży tak zwane Podgórze Krakowskie. Są to wzgórza średniej wysokości, przeważnie zalesione, mające ciasne doliny i strome wyniosłości. Na południowo-wschodnim teatrze wojny po prawej stronie Wisły leżą wzgórza Lubelskie. Ich wysokość średnia wynosi 230—300 metrów. Również i te wzgórza tak, jak poprzednie, nie mogą wpływać decydująco na ruchy wojskowe.

Ważniejszą bez porównania rolę odgrywają tutaj rzeki, a przedewszystkiem Wisła. Od punktu, w którym wpływa ona na terytoryum Królestwa Polskiego na linii 200 wiorst w kierunku ogólnie północnym przepływa przez środek „przedniego teatru wojny“ i pod Modlinem zwraca się kątem ostrym ku zachodnio-północnemu zachodowi, zbliżając się do granicy niemieckiej. Koło Torunia dosięga owej granicy. Rozmiary Wisły są tak znaczne, że nawet i w czasach normalnych tworzy ona wielką przeszkodę wojskową. Pod Krakowem szerokość Wisły wynosi około 100 metrów, głębokość dwa metry. Pod Sandomierzem szerokość wynosi 600 metrów, głębokość cztery metry. Pod Warszawą szerokość wynosi 700—1000 metrów, głębokość cztery do sześciu metrów. Zwłaszcza w kwietniu, pod koniec czerwca i w połowie lipca, gdy nastają powodzie skutkiem tajania śniegów i wielkich deszczów, Wisła na wielkich rozległościach występuje z swoich brzegów. Między połową października i końcem grudnia Wisła zamarza. Lody zaczynają pękać od połowy lutego do początków sierpnia. W czasie, kiedy Wisła nie zamarza, ruch okrętowy i ruch flisacki rozpoczyna się już pod Krakowem i jest bardzo wielki. Żeglugę zwłaszcza w lecie utrudniają właściwe Wiśle zmiany wielkie na punkcie głębokości wody i prądów nawet na krótką odległość. Liczba przewozów promami jest bardzo znaczna, mosty istnieją tylko pod Dęblinem, Warszawą, Płockiem i Włocławkiem — i to pod ostatniemi dwoma miastami mosty są łyżwowe.

Tylko w kilku punktach można tę rzekę przejść wygodniej, ale właśnie te przejścia są zamknięte przez 3 twierdze, a mianowicie przez twierdzę Dęblin, przez twierdzę Warszawską i przez twierdzę Modlin. Ważność specyalną ta część Wisły ma jeszcze dlatego, że tylko małą część jej, a mianowicie część między Zawichostem i Dęblinem można obejść na prawo od rzeki. Natomiast pozostała część od Dęblina aż do Modlina jest chronioną także od północy i od południa. A mianowicie od północy tej części Wisły bronią dwie rzeki: Narew i Bug, które wpadają do Wisły pod Modlinem, dalej przez rzekę Narew i rzekę Bóbr.

Od południa tej części Wisły przed obejściem broni rzeka Wieprz, która wpada do Wisły pod Dęblinem i dopływ rzeki Wieprzu, rzeka Tyśmienica. Cała przestrzeń, leżąca między temi rzekami poza częścią Wisły pod Dęblinem i pod Modlinem, tworzy wyborną strefę koncentracyjną i obronną dla wojsk rosyjskich okręgu wojskowego Warszawskiego, ponieważ tego terytoryum bronią przeszkody naturalne i sztuczne. A ponieważ taktyka rosyjska ma tendencye obronne, przeto ta przestrzeń posiada dla Rosyan niesłychanie wielkie znaczenie.

W porównaniu z tą częścią Wisły, część następna owej rzeki pod Modlinem aż do granicy rosyjskiej ma znaczenie zupełnie podrzędne skutkiem kierunku zachodnio-północno-zachodniego. Wojska niemieckie mogą tę część Wisły obejść zarówno od południa, jak i od północy. Znaczenie tej części Wisły w pierwszej linii polega na tem, że stosownie do okoliczności wojskowych owa część Wisły będzie dzieliła kolumny wojskowe, operujące w tym samym kierunku.

Bitwa pod Kibartami.

Wiedeński „Deutsches Volksblatt“ otrzymał opis bitwy pod Kibartami.

Zaraz po ogłoszeniu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami i Rosyą, garnizon w Królewcu przygotował się do wymarszu na granicę. Wojska graniczne rosyjskie — jak się zdaje — nie wiedziały nic o wybuchu wojny. Pełniły one służbę graniczną w sposób zupełnie pokojowy. Były niesłychanie zdziwione, gdy wojska niemieckie zaczęły je ostrzeliwać. Po kilku strzałach strażnicy graniczni rosyjscy uciekli. Pikiety kawaleryi niemieckiej mogły bez przeszkody przejść granicę.

Natomiast w pobliskiem Wierzbołowie Rosyanie mieli już wiadomość o wybuchu wojny. Większe oddziały kawaleryi rosyjskiej, wsparte piechotą rosyjską, podsunęły się aż pod Kibarty i obsadziły tę miejscowość wraz z pobliskiemi pagórkami. Na tych pagórkach, które leżą pod Kibartami, rozegrała się pierwsza walka. Rosyanie strzelali bardzo źle. Prawie wszystkie ich kule armatnie mijały bardzo wysoko łańcuch strzelców niemieckich. Ogień piechoty po obu stronach trwał mniej więcej godzinę, gdy w tem Niemcy, po otrzymaniu posiłków szczupłych, ruszyli do ataku. Prawe skrzydło niemieckie i centrum rzuciły się naprzód z bagnetem w ręku wśród okrzyków „Hurra!“ Natomiast lewe skrzydło niemieckie, podtrzymując ogień szybkostrzelny i trafny, popierało w ten sposób atak towarzyszów.

Rosyanie przecież nie czekali chwili, kiedy zetrą się z Niemcami. Uciekli w popłochu, opuszczając swoje stanowiska i zamknęli się w Kibartach. Według planów fortyfikacyjnych sztabu generalnego rosyjskiego, ta miejscowość powinna była posiadać pewne fortyfikacye. Miano usypać szańce i okopy strzeleckie, oraz zaopatrzyć się w przeszkody z drutu kolczastego. Tymczasem w gruncie rzeczy usypano kilka szańców nic nie znaczących.

I znowu przyszło do ognia, podczas którego wyszła na jaw w sposób jaskrawy nieudolność żołnierza rosyjskiego w strzelaniu. Ostatecznie Niemcy rzucili się na Kibarty z bagnetem w ręku. Tym razem atoli natrafili na opór silniejszy ze strony rosyjskiej. Piechota rosyjska w walce na bagnety okazała dużo waleczności. Zwłaszcza centrum stanowiska nieprzyjacielskiego trzymało się dzielnie. Gdy jednak z obu stron je otoczono, musiało się ono ostatecznie cofnąć, gdyż było strącone z pozycyi. Wojska niemieckie szły do ataku z rozpędem wielkim i wogóle miały tęgą postawę.

Po stronie rosyjskiej było wielu rannych i zabitych. Straty niemieckie są stosunkowo drobne.

Rosyanie uciekli w stronę Wierzbołowa. Gnała ich kawalerya niemiecka po rozbiciu poprzedniem oddziałów kawaleryi rosyjskiej.

Niemcy obsadzili Kibarty, a tak samo obsadzili i część toru kolejowego dwutorowego, prowadzącego do Kowna, względnie do Petersburga. W Kibartach zostawiono na urzędzie wójta rosyjskiego pod warunkiem atoli, ażeby żadnych kroków nieprzyjaznych nie przedsiębrał przeciwko Niemcom.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ wyjdzie o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby ukaże się o godzinie 6 wieczorem nadzwyczajny dodatek.

Polski Skarb Wojskowy otrzymał w dniu 10 b. m. K 270 od urzędników i robotników gazowni miejskiej, K 100 od urzędników i robotników elektrowni miejskiej w Krakowie, K 231 od personalu oddziału VII. dyrekcyi kolejowej, oraz K 200 od personalu oddziału VIII dyrekcyi kolejowej.

Czytelnia w uniwersytecie ludowym (Dunajewskiego 7) jest otwartą dzień cały. dla użytku czytelników. W najbliższych dniach zostanie urządzona biblioteczka dla młodzieży.

Zawieszenie „Przeglądu Lekarskiego“. Komunikują nam: Komisya redakcyjna odbyła posiedzenie, na którem postanowiła z powodu stanu wojennego zawiesić wydawanie „Przeglądu Lekarskiego“ aż do odwołania. Również wydawnictwo „Kupca Polskiego“ zostało zawieszone.

Z teatru ludowego. Artyści sceny ludowej dokładają wszelkich starań, aby czwartkowa (13 b. m.) premiera wypadła godnie pod każdym względem. Na repertuar wchodzi z tym dniem rzecz stała. rzecz ograna i dawnie w teatrze ludowym i nie tak dawno w teatrze miejskim: — „Kościuszko pod Racławicami“ W. L. Anczyca. Są jednak rzeczy, które się nie starzeją. są słowa, które, choć już nieraz powtarzane, zawsze trafiają do serc słuchaczy — jest ogień wieczny — ogień święty, który płonie na ołtarzu to słabiej, to znów mocniej — w miarę ważności chwili. Tak się ma rzecz i ze sztuką W. L. Anczyca, której na imię: „Kościuszko pod Racławicami“. Nie mógł teatr ludowy uczynić lepszego wyboru. zwłaszcza. że z powodu zamknięcia teatru miejskiego. część jego obowiązków wypada mu wziąć na swoje barki. Po „Kościuszce“ przyjdzie czas i na „Warszawiankę“. Dziś przedstawienie na Polski Skarb wojskowy. Artyści odegrają „Za wolność“ ojczyzny“.

Nagły zgon. Dzisiaj około godz. 7 rano przed kościołem ks. Misyonarzy na Stradomiu zasłabła nagle jakaś młoda kobieta. Wezwany lekarz pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon. Była to służąca w wieku około 28 lat, Anna Wojcikówna.

Utonięcie. Wczoraj po południu kąpał się w Wiśle koło III. mostu szeregowiec 5 bat. artyleryi Jan Drożdż, 23 lata liczący. Wpadłszy niespodzianie na głębię, żołnierz zaczął tonąć. Pośpieszyli mu na pomoc znajdujący się w pobliżu podoficerowie, lecz nie zdążyli go uratować. Żołnierz. który widocznie pływać nie umiał, po krótkiej walce z żywiołem utonął.

Z kraju.

Aresztowania moskalofilów. W Haliczu aresztowano kilku agitatorów moskalofilskich, między tymi parocha ks. Mikołaja Winnickiego, adwokata dra Michała Kopystyńskiego, oficyała podatkowego Janowicza i t. d.

Wiadomość, nadesłana z Przemyśla o aresztowaniu ks. Stefana Makara okazała się nieprawdziwą.

Przewiezienie rosyjskich poddanych. Z Tarnopola donoszą: Dnia 31 z. m. przywieziono z Tarnopola do Insbruku za „szupasem“ 30 osób, poddanych rosyjskich, bawiących stale w naszem mieście. W powiecie nastąpiły liczne aresztowania moskalofilów, oraz innych osób, podejrzanych o szpiegostwo.

Pożar Nadwórny. Dzienniki lwowskie donoszą: Szalony pożar zniszczył przed kilku dniami Nadwórnę. Pożar wybuchł o godz. 2 po południu w śródmieściu, według jednej wersyi w piekarni, według innej z papierosa. Wśród wielkiego upału i szalonego wichru w jednej chwili stanęło w płomieniach całe śródmieście — kłęby czarnego dymu ogarnęły całe miasto, tak, że nikt nie wiedział, którędy się obrócić — i wszystko potraciło głowy, szukając miejsca, ażeby życie swoich i własne ratować. O godz. 3 pożar ogarnął już całe śródmieście, część handlową, zabudowania domen i lasów, część ulicy kolejowej i znaczną część ulicy Delatyńskiej. Zgorzał ratusz, poczta, cerkiew starożytna, plebania ruska. Ogółem padło pastwą płomieni 400 domów, 5 osób spłonęło. Żona fryzyera Blaua zmarła na udar sercowy, gdy ją z domu wyprowadzono. Z towarów prawie nic nie ocalono, ludność obozuje w parku skarbowym, po ulicach i w polu. Nędza nie do opisania, zwłaszcza wśród ubogiej ludności żydowskiej. Sąd, starostwo, mieszkanie zarządcy lasów, mieszkanie starosty i cała ulica Stanisławowska ocalały. Ogień lokalizowano u wylotu ulicy Stanisławowskiej, apteka częściowo spalona. Straż ogniowa miejscowa była bezsilną wobec żywiołowej klęski. O godzinie 6 wieczorem przybyła kolejowa straż ogniowa ze Stanisławowa. Przysłano 40 strażaków i jakoś udało się pożar bodaj pod koniec zlokalizować i ugasić resztę groźnych ciągle płomieni.

Kronika lwowska.

Po zawieszeniu sądów przysięgłych. Czytamy w „Słowie Polskiem“: Wskutek ogłoszenia zawieszenia w myśl ustawy na przeciąg jednego roku sądów przysięgłych, poraz pierwszy od czasu powstania instytucyi sądów przysięgłych wchodzą w życie specyalne trybunały orzekające, które obejmują wszystkie sprawy, należące do trybunałów przysięgłych, z wyjątkiem spraw, które należą do kompetencyi sądów wojskowych. Trybunały te wzmocnione są o dwu członków, mianowicie zamiast czterech, zasiada w nich sześciu sędziów. Lwowskim trybunałom, które już w najbliższym czasie rozpoczną swe czynności, przewodniczyć będą radcowie: Lewicki, Janko, Rybicki, Świerczyński i Kohman.

Jeniec wojenny. Dzienniki Lwowskie donoszą: Wśród wielkiego zbiegowiska sprowadzono w poniedziałek na policyę Moskala w mundurze 7 pułku ułanów, schwytanego przez patrole wojskowe pod Sokalem. Jeniec, Georg Andrejew z Pskowa, zabłąkał się na terytoryum galicyjskie. Koledzy jego zbiegli, a on dostał się w ręce patroli. Komenda korpuśna, nie mając dla niego pomieszczenia, odesłała go do policyi, skąd go odstawiono do aresztu. Andrejew bardzo zadowolony, że dostał się do niewoli, powtarzając: „Tut u was charaszo“.

Ze świata.

Konsul rosyjski Doliwa Dobrowolski opuścił 7 b. m. Czerniowce, udając się przez Nowosielicę do Rosyi. Donosi o tem czerniowiecka „Gazeta Polska“.

Dlaczego Szebeko zwlekał z wyjazdem? Z Wiednia donoszą: Jak się okazuje, opóźnienie się wyjazdu posła Szebeki z Wiednia nie miało podkładu politycznego ale wyłącznie osobisty, mianowicie. żona jego była ciężko chora i czekano na możność transportowania jej Wobec tego rząd monarchii nie forsował wyjazdu, kierując się względami międzynarodowej kurtuazyi i ludzkości. Swoją drogą, jak się zdaje, p. Szebeko próbował korzystać z tej zwłoki, aby w sposób bardzo naiwny różnemi obietnicami skłonić Austro-Węgry do neutralności w wybuchłej już wtedy wojnie niemiecko-rosyjskiej.

Granaty ręczne. Jednym z najbardziej zabójczych pocisków w wojnie współczesnej są granaty ręczne, wydoskonalone przez duńskiego inżyniera, Aasena. Taki granat ma niezwykle dowcipnie skonstruowany mechanizm, który sprawia, iż wyrzucony granat przy zetknięciu się z ziemią eksploduje i sieje zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich. W ręku wyrzucającego granat żołnierza pozostaje sznurek długości 10 metrów — eksplozya możliwa jest dopiero po odczepieniu się tegoż 10-metrowego sznurka, tak, iż żołnierz, wyrzucający granat, jest całkowicie zabezpieczony. Granatów tych używali z nadzwyczajnem powodzeniem Japończycy w ostatniej wojnie z Rosyą.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów rachunkowych: Franciszka Goreckiego i Antoniego Kruczkiewicza, asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 sierpnia termometr doszedł od + 13·4 do + 26·9 C.; — barometr powoli opadał.

Dnia 12 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru + 19·0 C.; wiatr: zachodni.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We środę: „Za wolność ojczyzny“.
We czwartek: „Kościuszko pod Racławicami“.
W piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.

Afery szpiegowskie.

Z Czerniowiec donosi „Dziennik Polski“: Pewien rezerwista zapobiegł wielkiej katastrofie na moście na Prucie. Oto na odjeżdżający wieczorem z Czerniowiec pociąg pospieszny planowano zamach w ten mianowicie sposób, że trzech ludzi, przebranych za austryackich żołnierzy, podłożyło miny pod most ze strony Nepolokutz. Zachowywali się oni tak, jakby pełnili straż. Pewnemu rezerwiście wydawało się jednak ich zachowanie nieco podejrzane, wobec czego zawiadomił władze przełożone. Natychmiast wdrożone dochodzenia wykazały słuszność podejrzeń rezerwisty. Istotnie znaleziono miny i usunięto je, ratując w ten sposób pociąg, który za pół godziny nadbiegł z Czerniowiec.

W związku z tym faktem aresztowano pewnego urzędnika miejskiego w Śniatynie, który utrzymywał stosunki z Rosyą.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są doniesieniami o chwytaniu różnych szpiegów. W Marburgu na tamtejszym dworcu w poczekalni pierwszej klasy aresztowano dwóch mężczyzn w przebraniu księżowskim i wezwano ich do wylegitymowania się. Przy rewizyi znaleziono przy nich wielką ilość trucizny. Obaj — a byli to Serbowie — mieli podobno zamiar zatruć beczki z wodą, które na dworcu były przeznaczone dla przejeżdżających rezerwistów. Jednego z aresztowanych tak silnie publiczność poturbowała, że musiano go odstawić do szpitala. Drugiego odstawiono do Puntigamu i tam, przy wysiadaniu z wagonu omal go nie zlinczowano. Oddano go do więzienia załogowego w Gracu.

W Friedrichshafen ujęto rosyjskiego szpiega, który usiłował wysadzić w powietrzę halę balonową. Szpiega rozstrzelano.

W Berlinie i państwie niemieckiem aresztowano w ostatnich dniach bardzo wielu Moskali. Uwagi godnym był wypadek w Tempelhofie: Kilku robotników dostrzegło tam pewnego młodego człowieka, który kręcił się koło portu i tamtejszego mostu. Aresztowano go i odprowadzono na strażnicę, gdzie znaleziono przy nim bombę. Tego samego dnia w ulicy „Pod Lipami“ oficerowie aresztowali pewnego człowieka w nowiutkim uniformie pruskiego oficera, którego zachowanie wydało im się podejrzane. Aresztowany miał na sobie mundur żółtych ułanów, przyozdobiony kilku orderami. Oficerowie spostrzegli po sposobie, w jaki się kłaniał swym „kolegom“, że nie jest on niemieckim oficerem. Aresztowany przyznał, że jest Rosyaninem. O powodach tej maskarady nie zeznał naturalnie nic. Tłum omal go nie zlinczował. Inni oficerowie aresztowali w Friedrichstadt parę Moskali, która im się wydawała podejrzana. Kobieta miała na sobie suknię zakonną dyakonissy. Inny znów Moskal, przebrany za katolickiego duchownego, usiłował rzucić z 4 piętra domu przy ulicy Dircksenstrasse bombę na przeciwległy tor kolejowy. Schwytano go w czas i prawie zlinczowano. W innem miejscu, przy moście Janowickim aresztowano 2 Moskali w chwili, gdy chcieli podłożyć pod most bombę. Trzeci zdołał umknąć.

W Sztutgarcie dwóch Francuzów, przebranych za robotników telegraficznych, wydostało się na kopułę centralnego urzędu telegraficznego i usiłowało przeciąć przewody międzymiastowych połączeń. Zauważono ich dość wcześnie, jednego zastrzelono na dachu, drugi dał się ująć. W Monachium aresztowano Moskala w chwili, gdy zamierzał rzucić bombę na gmach Banku królewskiego. Ponadto w różnych częściach państwa aresztowano wielu Francuzów, przebranych za kobiety.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Dwie kochanki.

(Wspomnienie z 1831 roku).

Postępując wąską ścieżką, wijąc się wśród jałowcowych krzaków, doszedłem do szczytu wzgórza. Przed oczyma memi rozpostarła się szeroka równina, na niej falowało ciemno-zielone zboże. Po tylu latach ujrzałem raz jeszcze to pamiętne pole, tu przelatywałem niegdyś, pijany zwycięstwem i szałem boju. Usiadłem na kamieniu pod białym pniem brzozy, w której liściach wiatr wydzwaniał piosnki wiosenne, i puściłem się z nurtem wspomnień.

*

Tu obok leży moja wieś rodzinna. Tam się urodziłem i wychowałem. a jestem w niej dziś obcy: ludzie mnie nie znają i ja ich nie pamiętam.

Tum też kochał dziewczynę moją. Wiele świata zwiedziłem, wiele pieszczot rozdałem i wiele przyjąłem. I człowiek jam dziś nie ten, co dawniej, i umysł mam inny, i serce inne, i włos zbielały i niemoc, a kiedy wspomnę ciebie, Rozalko moja, łzy mi płyną, bo piękniejszej i droższej nad ciebie jam nie spotkał i za morzami.

Rozalka moja była wysoka i silna, miała włosy i brwi czarne, wielkie ciemne oczy, twarz zarumienioną zawsze rumieńcem zdrowia, malinowe usta i perłowe zęby. Wielu, wielu chłopców umizgało się do niej, ale przysiągłbym, że nikt jej tak nie kochał, jak ja. Bo dla mnie ona była słońcem, powietrzem ,życiem, wszystkiem... Wtedy jeszcze nic na świecie nie kochałem prócz niej, ani nieba, ani ziemi.

Fortunkę miałem lichą, a pan Piotr Serafin, ojciec Rozalki, był bogacz i możeby niebardzo chciał mię na zięcia; ale mało zważałem na to, bo stary szlachcic za swą jedynaczką świata nie widział i robił wszystko, co chciała. Niechby ona mnie umiłowała, nic byłoby dla nas przeszkód. Ale Rozalka drwiła ze wszystkich zalotników, a najbardziej ze mnie nieboraka.

Widząc, że nic nie wskóram i zmarnieję w smutku, postanowiłem porzucić wieś i iść do wojska. Może zapomnę i odżyję, ale zwlekałem z tem z tygodnia na tydzień, bom się resztki nadziei wyrzec nie umiał.

Razu pewnego kosiłem trawę na mojej bieli, a Rozalka tuż obok żęła jęczmień na swem polku. Było może ze dwie godziny do południa rosa już obeschła, ale łąki tchnęły jeszcze świeżością. Żółte kwiaty łotoci, wielkie, białe kielichy lilij wodnych, zielone zarośla tataraku — wszystko to wyglądało w słońcu tak świeżo i strojnie, jakby to była niedziela. Przed nami toczyła się leniwo szeroka rzeka wśród niskich wybrzeży, jeżących się ciemno-zielonem sitowiem. Na wielkich okrągłych liściach, rozłożonych na powierzchni spokojnej wody, igrały kurki wodne, para długonogich bocianów przechadzała się po łące z powagą i zastanowieniem.

Pomimo dnia roboczego Rozalka wyglądała tak szykownie, jakby szła na taniec. Miała na sobie czerwoną, kramną spódnicę, śnieżną koszulę, ściągniętą czerwoną wstążką u szyi, a w kruczych włosach czerwoną różę. A trzeba było widzieć, jak żęła. Takiej drugiej żniwiarki we wsi nie było. Im piękniejszą wydawała mi się Rozalka, tem większy ogarniał mię smutek.

— Nie dla mnie, nie dla mnie ona! — powtarzałem sobie, i ta myśl doprowadziła mię do szaleństwa.

Rozalka tymczasem zwijała się raźnie przy robocie i przyśpiewywała sobie wesoło. Nie mówiliśmy do siebie, bo już od dwóch dni byliśmy w gniewie, ale wiedziałem dobrze, że w tem, co śpiewała, często było do mnie przepijane.

Raz zaśpiewała tak grubo, jak tylko mogła, widocznie mój śpiew udając:

Czy widzisz, dziewczyno,
Ten kamień za wodą?
Jak on tu przypłynie,
Ożenię się z tobą.

W odpowiedzi na to zadźwięczał jej własny głos srebrzysty:

Czyś ty, durniu, widział,
Żeby kamień pływał?
Czym ja ciebie prosiła,
Żebyś u mnie bywał?

Zbrakło mi nareszcie cierpliwości, rzuciłem kosę, stanąłem na miedzy i zawołałem:

— Rozalka, ty jesteś dla mnie gorsza od najgorszego wroga! Com ja zrobił, że mi wciąż i wciąż doskwierasz?

Dziewczyna wyprostowała się i spojrzała zdziwiona.

— Co ja ci robię? — rzekła.

— Nie udawaj, wiem ja, wiem, o kim wciąż wyśpiewujesz.

— O jej, jaki ty niedotknięty, toć śpiewaniem cię nie ukąszę. To to z ciebie kawaler, co nie daje śpiewać. Cobyś ty dopiero robił, jak bym tak za ciebie poszła?

— Tomek Głąbiuk będzie pewnie lepszy?

— Pewnie, że nie gorszy.

— Jak się będzie dalej do ciebie lizał, to już ja ci go tak liznę, że go rodzona matka nie pozna.

— On się ciebie akurat boi, ojoj, to ci mocarz, kosić jednym ciągiem nie może!

— Zbiję, jak psa! Rodzona matka go nie pozna — powtórzyłem.

— A zbij go i zabij i zjedz. Tomek mię tyleż obchodzi, co łoński śnieg. Żeby większej biedy nie było!

— Nie chcesz Tomka, naprawdę?

— Odczep się razem z twoim Tomkiem. — Żebyś mi Głąba pozłocił, to i tak go nie chcę i już.

To wyznanie przyniosło mi nieco otuchy i nadziei. A jak do tego Rozalka uśmiechnęła się do mnie i spojrzała jakoś przyjaźniej, to mi się wydało, że wyszedłem z ciemnej piwnicy na jasne słonko. Złożyłem ręce, jak do modlitwy i zawołałem:

— Rozalko, czy ty mię kiedy pokochasz?

Na to ona parsknęła takim śmiechem, że aż łzy stanęły jej w oczach. Okręciła się parę razy, jak w tańcu, powtarzając:

— Ach, mój Boże, jakie to chłopcy głupie!

Stałem jak głupi, nie wiedziałem co mówić i co robić. Zdawało mi się, że spadam w przepaść i nie mam za co się uchwycić. Nareszcie żal i gniew ścisnęły mi serce, jak w kleszczach.

— Bodajeś ty — zawołałem — oczy wypłakała za moje męki!

Popędziłem jak szalony do domu i tegoż dnia jeszcze wyruszyłem w drogę do Warszawy i zaciągnąłem się do pułku ułanów.

*

Na jesieni przyszła wojna, upragniona przezemnie, niby druga kochanka. Mieliśmy się bić za wolność i ojczyznę. Chciałem prócz tego upić się szałem i utonąć w wirze wojennym. Od czasu wyjazdu nie doleciała mię żadna wieść od swoich.

Aż razu pewnego ,było to już w zimie, wysłano mię z depeszą, a droga prowadziła przez wieś naszą.

W cichą noc zimową jadę, pogrążony w zadumę, przez znaną okolicę. Na szarym niebie nie widać ani gwiazdeczki, ziemię okrył śnieg głęboki. Ta biała płachta śnieżna wydaje dziwnie miękkie, niepewne światło, w którem rozpływają się kształty krzyżów przydrożnych i grusz, siedzących wśród pola. Świat zaległa ogromna, niczem niezmącona, cisza, która mię napełnia mimowolnym niepokojem. Oglądam się czy z lasu, który ciągnie się senny o parę staj od drogi, nie wyszedł duch zimy, biały, olbrzymi, w koronie z sopli lodowych, i czy nie kroczy za mną niedosłyszalnym krokiem.

Nareszcie w oddali spostrzegłem promyk światła. Znudzony samotnością i ciszą, puszczam w cwał konia, i wkrótce przedemną roztacza się wieś nasza z szaremi domami wśród ciemnych ulic.

Przy drodze stoi duża drewniana karczma. Niedziela dziś, więc z okien bije jasne światło, i rozlegają się dźwięki kapeli. Narzekają skrzypce, gderze basetla, perswaduje klarnet, ale ponad wszystkich hałasuje bębenek, który i bębni, i dzwoni, i grzmi i huczy. A wśród tej muzyki rozlegają się siarczyste „U, ha!“ i huk hołupców. Zdaje mi się, że lada chwila karczma nie wytrzyma i, podparłszy się jedną ręką w bok, a drugą zarzuciwszy na głowę, krzyknie „U, ha!“ i puści się w taniec po polach i drogach, bijąc hołupce malutkiemi nóżkami ledwo widnemi z pod szarego zrębu.

Szczęściem karczma wytrzymała. Przywiązuję więc konia do płotu i z bijącem sercem wchodzę do izby. (Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.